№ 258. Kraków 10. Listopada — Sroda Rok 1852.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do bióra EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Kraków 9 listopada.

Wspomnieliśmy po kilkakroć w ostatnich kilku tygodniach o sprawie małżonków Madiai. która tak wielkie w protestanckim świecie obudza zajęcie. *Litografowana Koresp. austryacka* poświęca jéj dzisiaj artykuł, który jako wyświecający kwestyą, w całości podajemy:

Poddany toskański Madiai pojął niedawno za żonę osobę urodzoną w Toskanii, która sługiwała za piastunkę w kilku domach angielskich. Oboje Madiai katolicy, w krótce po zawarciu związków małżeńskich przeszli na protestantyzm. Ponieważ w Toskanii wolność wyznania na mocy praw panuje, odszczepieństwo ich od wiary katolickiéj nie ściągnęło na nich żadnéj nieprzyjemności, dopóki sprawę religijną za swoją tylko własną poczytywali. Kiedy jednak przyszło im do głowy nowe wyznanie swoje propagować, zawezwano ich przed prefekta policyi. Ten wyraźnie zakazał im odbywania w domu, zabronionych zgromadzeń religijnych, co stanowi czyn zbrodni i pociąga za sobą na mocy prawa karnego karę galer. Ostrzeżeni w ten sposób Madiai bynajmniéj nie zmienili dawniejszego postępowania swego; owszem stawali się coraz zuchwalsi i w swojéj gorliwości nawracania zaszli tak daleko, że odwiedzającym te zgromadzenia religijne dawali pieniądze i tym sposobem ściągnęli znaczną liczbę osób z klas niższych. Przestępstwo to było powodem zapozwania małżonków Madiai przed sąd zwyczajny. Ten po odbytym wedle przepisów prawnych procesie, skazał oboje na więzienie (męża na 56, żonę na 45 miesięcy) i przytém na koszta procesu wynoszące 200 lirow tosk. Wyższa władza do któréj skazani apellowali żądając zniesienia tego wyroku sądowego, potwierdziła wyrok pierwszéj instancyi.

Oto jest proste opowiedzenie zdarzenia prawnego, które przesadzane było przez dzienniki angielskie i pod fałszującym je wpływem namiętności politycznych podniesione sztucznie do potęgi wypadku politycznego.

Wiadomo, że rewolucyonizowanie Włoch należało od wielu lat do najwłaściwszych dążności burzycieli, i wiadomo również, jak przyjacielską zachętę znajdowało to stronnictwo w jednym z byłych doradzców korony angielskiéj. W ostatnich latach, propaganda protestancka zwykłym bywała środkiem do celów politycznych i rewolucyjnych. Wszystkie rządy półwyspu apenińskiego doświadczyły tego, i poczytały sobie przeto za obowiązek wprowadzić w surowe wykonanie, prawa przeciw propagowaniu religijnemu. Rząd W. Księcia Toskańskiego już nieraz z tego samego powodu musiał przestrzegać powagi prawa, a mianowicie z krajów swoich wygnał anglika Packenham, który raz jako misyonarz, drugi raz jako król. angielski kapitan okrętowy, to znów jako bankier niebezpieczne prowadził kabały, zaś florenckiego hrabiego Guicciardini do odpowiedzialności i kary pociągnął.

Kiedy w najświeższych czasach małżonkowie Madiai zajmowali się z gorszącą bezczelnością zakazanem dziełem politycznego i religijnego prozelictwa, nie chwycono się bynajmniéj samowolnego postępowania, nie wydano ordonansu, ale zwyczajne sądy wystąpiły w swoim urzędowym charakterze i po prostu zastósowały istniejące prawo. A owo proste, regularne postępowanie sądowe najniesumienniéj zostało przekrzywione i odmalowane po dziennikach angielskich. Korespondenci gazet angielskich przebiegają piękną ziemię włoską nie w celu pojenia się arcytworami sztuki i natury, lub w celu gruntownego obeznania się z tamecznemi stosunkami, ale raczéj w zamiarach szukania skandalu i szpiegowania okrucieństw monarchów włoskich. Nie znalazłszy żadnego skandalu, wymyślają takowy; jeżeli w czynnosciach monarchów nie da się dopatrzyć okrucieństwa, natedy nurtują i obracają pierwszy lepszy wypadek tak długo, póki go w godnéj politowania formie nie objawią. Wowczas wstępują na publiczne mównice piśmiennictwa jako obrońcy obrażonéj ludzkości i miotają bezwstydne oszczerstwa na głowy tych książąt, którzy posiadają dosyć odwagi i energii, aby tajemnym ich planom stawić czoło. Gdyby owi adwokaci ludzkości przeniknęli się duchem bezstronności, gdyby obdarzeni byli zdrowemi zmysłami, naówczas doszłyby ich uszu jęki nieszczęśliwych braci z zielonéj wyspy iryjskiéj, dostrzegliby jak krocie tysięcy owych parjów społeczeństwa europejskiego puszczają się na morza, by w dalekich strefach znaleźć dla siebie ojczyznę. Gdyby owi niepowołani obrońcy i wścibscy do spraw obcych państw, umieli czytać w sercach ludów, przekonaliby się, iż gdyby tylko sposób myślenia miano na względzie, karawany narodów poniosłyby ogromną *petition of right* za biedną Irlandyą na wybrzeża Albionu.

Korrespondenci wszakże owych dzienników nie dają się bynajmniéj w swoich robotach uwieść bezstronnością i zamiłowaniem prawdy. Wrzeszczą oni i wrzeszczą w tém przekonaniu, że nieraz sam wrzask skutkuje. I udało się im też w sprawie Madiaich dodoprowadzić aż do zebrania angielsko-francusko-pruskiéj deputacyi, która wstawić się ma u W. Ks. Toskańskiego za prawnie skazanemi. Prawo łaski jest bezwątpienia jednem z najpiękniejszych i najświętszych praw panującego. Zdarzają się wszakże w życiu każdego państwa monarchicznego chwile, gdzie poważność dziejów wymaga, aby przestrzeganie prawa świętszą było sprawą dla panującego aniżeli świadczenie łask. W. Ks. Toskański był zapewnie przejęty głęboką ważnością takiéj chwili, kiedy oznajmił, że przykro mu, iż nie może przyjąć deputacyi na któréj czele stoi hr. Roden.

Korespondencya Czasu.

Z Poznańskiego 6 listopada.

Korespondent wasz z Poznania, donosząc o wyjściu ostatniego zeszytu *Przeglądu* wspomniał, iż ten mieści w sobie korespondencyą z Krakowa. Listu tego, który w téj chwili przeczytałem, pisząc do was, pominąć nie mogę, zawiera on bowiem sąd *a priori* i potępienie zakładu, który u nas niestety, z powodu nieostrożności przedsiębiorców się nie udał, u was zaś idzie dosyć pomyślnie, pomimo wielu trudności z jakiemi ma do walczenia. Chcę mówić o zakładzie Księgarni wydawnictwa dzieł katolickich i naukowych, a przedmiot ten podnoszę tém śmieléj w piśmie waszém, gdyż nieraz czytałem w jego kolumnach chwalebną o tém przedsiębiorstwie wzmiankę, wtedy nawet, kiedyście się nie zgadzali na wartość dzieł wyszłych za jego pośrednictwem. Podzielam też zupełnie waszą w téj mierze przyjętą zasadę: można różnić się w zdaniu z zakładem co do wydanéj książki, powiedzieć, że wydawać jéj nie było warto, że lepiéj było wydać co innego, coby większy przyniosło użytek, to rzecz krytyki; ale zawsze wspierać należy, tak jak czynimy, zakład, który wydał już kilka dzieł wielce użytecznych, wspierać należy usiłowania mające na celu rozszerzenie zasad religijnych i moralnych, a używające do tego środków, jakich przemysł krajowy dostarcza. Zresztą i środki te nawet wolno uważać za nieodpowiednie lub niepraktyczne, ale niewolno ztąd wnosić, że duch przedsiębiorstwem kierujący, jest naganny i szkodliwy. Innego zdania jest korespondent *Przeglądu;* po-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SYNOWIE WDOWY

Legenda z pierwszych czasów Chrześciaństwa.

(Ciąg dalszy.)

W owym to czasie walki żyła w rzymskiém państwie chrześciańska rodzina, tając się jeszcze z Chrystusem bo sił na męczeństwo nie czuła w sobie...; ale gdy mrok zapadł, gdy w atrium sami byli tylko, a przychodzień obcy nie mieszał wylania się nowych chrześcian, modlili się i używali ducha świętego, by rychléj dojrzeć na ofiarę. Każdy naówczas czuł się przeznaczonym szczepić wiarę krwią i poświęceniem życia, czekał dnia tylko, i szedł spokojen na duchu, położyć głowę pod miecz.

Rodzina chrześcian składała się z matki Teofronii, wdowy po żołnierzu, co w boju życie utracił, z synów kłótlicznych i córek; żywił ich kawał pola żyzny ale kłótliwymi otoczony sąsiady. Niewolnicy zamożnych patrycyuszów przytykających do łanów wdowy czynili na nich szkody nieustanne; synowie jéj czuwać musieli, by chleb powszedni od napaści zabezpieczyć. Żywot to był poczciwy rolniczy i żołnierski; do siewu rola potem pracy się żyźiła, nocą często krew w zapasach przelać było potrzeba, by zielony zasiew jutra od spustoszenia ochronić. Uboga matka trwożyła sobą jeszcze, by poganie sąsiedzi zawcześnie nieodkryli w nich chrześcian... były to czasy prześladowania, popłochu, a z całéj rodziny ona tylko sama dojrzałą była na ofiarę Bogu...

Tak wlokło się ich życie do czasu; — choć chrztem już obmyci synowie wdowy, sercem byli jeszcze poganie. Jakiś pielgrzym pobożny idąc z Afryki do Cyrku w którym miał zginąć śmiercią apostołów, rzucił tu ziarnko wiary... rosło ono powoli, a rosnąc dojrzało. Serce matki już całe było Chrystusowém, ale jéj dzieci tchnęły jeszcze kwasem pogańskim. — Bój a praca ciągła niedawały im jeszcze pomyśleć o duszy.

Najstarszy Lepidus, z prawa starszeństwa cisnął młodszych i chciał im panować a nawet matką własną zawładnąć i ojca w domu zastąpić. A był to młodzian poczciwego serca, ale go upajało pierworodztwo, duma i chęć panowania; w chwilach uczucia chętnie podawał rękę młodszym, zwał ich braćmi swemi, ściskał ich i kochał, w chwilach żądzy zapierał się ich i pragnął rządzić tylko niemi.

Średni Kajus cichy, spokojny a pokorny, miał raczéj postać niewolnika niż brata; młodsi żywszéj natury, choć słuchali głowy domu ale szemrali nań i buchała z nich stłumiona niechęć, bo zazdrościli starszemu władzy i serca matki. Nie było zgody i pokoju w rodzinie. Płakała Teofronia, modliła się i milczała; spory i swary codzień wzrastające trapiły ją do śmierci. Często głos jéj odzywał się do nich, ale napróżno. — Dzieci, mówiła im, wyście Chrystusowi słudzy, Boga pokoju synowie, pokory wyznawcy, do poświęcenia namaszczeni, godziż się wam, bracia waśnić z sobą i serce mi rozkrwawiać? Wszystkich was kocham zarówno, wszyscyście dziećmi mojemi, za cóż sporzycie, za cóż Lepidus niewolnikami chce was uczynić, a wy wszyscy panami być myślicie, nie braćmi? Nie poganie jesteśmy...

Ale głos wdowy zagłuszała wrzawa i kłótnie; a gdy młodsi podrastać poczęli, doszły swary do tego stopnia, że pokrzywdzeni nie do matki już bezsilnéj, ale do sąsiadów jęli chodzić na skargę na rodzonego brata, na dom swój własny.

Wdowa niedomyślała się niczego, ona się modliła, ona pracowała u ogniska na chleb powszedni i serce swe niewieście we łzach stwardzała, by nie jękło gdy przyjdzie godzina męczeństwa... Starsi waśnili się, a sąsiad patrycyusz rzymski słuchał skargi zbiega, który mu swe żale przyniósł pod nogi.

— Panie, mówił syn wdowy... pomóż nam proszę; Lepidus brat nas gnębi i gniecie, niewolnikami chce nas uczynić, matkę mamy starą i słabą, ojciec umarł na wojnie.

Poganin wsparł się na łokciu, oczy mu błyskały, żal ten dźwięczał w jego sercu radością... oddawna patrzał na sąsiedną rodzinę jak na pastwę, a niemógł wcisnąć się w nią by ją złupić; oddawna oczekiwał chwili, by ten żyzny kawał do swojéj roli przyłączyć, a synów wdowy zmienić w wyrobników — uśmiechem więc łaskawym przyjął skargę i wywoływać ją począł jeszcze.

Syn wdowy wielomówny był jak żak i nieopatrzny jak boleść; mówił wszystko, wyznał słabość własną i wyspowiadał mu nawet chrześciaństwo tajemne, jeźli nie słowy, to myślami.

Wyszedł radosny z obietnicami pomocy, niespokojny i dumny, z niechrześciańskiém uczuciem zemsty. Poganin zadumał się... domyślał się w sąsiedzie chrześcianina, a do chciwości mięszała się bojaźń nieokreślona i mówił w sercu swém:

— Oni są chrześcianie i pod bokiem naszym tajemnie sieją ziarno zniszczenia; pójdę, wydam ich i powiodę na stracenie, lub lepiéj okuję sam i zawładnę niemi. Lecz jeźli ta nauka bezbożna przyjmie się pomiędzy nami? w co się obróci życie nasze tak błogie i spokojne, niewolnicy

nieważ zaś wiem, że pisma tego w Krakowie nie macie, przytoczę tu dosłownie z niego wyjątek. Po kilku słowach wyrzeczonych na wstępie, że pisząc rzadko, nie może wdawać się w podawanie wiadomości, bo go *Czas* w tym względzie wyręcza, że zatém ograniczyć się musi na prostym spisie dzieł wyszłych i prac dokonanych w przeciągu czasu, jaki upłynął od ostatniego jego listu, tak zaczyna:

„P. Walery Wielogłowski, otworzył z dniem 1 kwietnia Księgarnię wydawnictwa dzieł katolickich i naukowych; ogłosił też niebawem, iż za szczecinę, pióra gęsie i wełnę, daje w zamian książki treści religijnéj. „Mnie ten sposób do przekonania nie trafia. Nasz chłop „woli za szczecinę wziąść kilka groszy od żyda, jak produkt swój na książkę wymienić. Owemu *handlowi* nie „wróżę pomyślności. Z drugiéj strony nie mogę z radością patrzeć na kramarstwo, które już Chrystus potępiał w przedsieniach jerozolimskiéj świątyni. Nie tą zda „mi się drogą szerzył się katolicyzm, co w wiekach średnich stawiał gotyckie świątynie, lub ten, co ducha w rycerzach Częstochowy i w obrońcach Wiednia budził“.

Daléj przystępuje korespondent zaraz do Towarzystwa Naukowego, i po tém krytyczném wysileniu, list jego jak zapowiedział, jest już tylko prostym spisem, bez żadnego ocenienia prac lub dzieł spisanych.

Jakkolwiek każdy przedmiot różne bezwątpienia ma strony, z których nań zapatrywać się można, to jednak wyznaję, iż nie jestem w stanie odgadnąć téj, która rycerzów polskich broniących Częstochowy przeciw Szwedom i Wiednia przeciw Turkom, w oczach korespondenta obok szczeciny, piór gęsich i wełny p. Wielogłowskiego, tak nieszczęśliwie zestawiła. Jednym sposobem wytłómaczyć sobie to tylko potrafię: tojest chęcią zrobienia brzmiącego frazesu. A i ten jeszcze jakże dziwnie brzmi z Krakowa nas tutaj dochodząc! Bo jeżeli obrona Chrystyanizmu nie potrzebuje dziś w waszém mieście rycerzy z korden w ręku bieżących na odsiecz zagrożonéj przez niewiernych niemieckiéj stolicy, to jednak katolicyzm *buduje* u was właśnie i to w téj chwili, trzy, jeżeli się nie mylę, *gotyckie świątynie* na większą chwałę Bożą! Znać więc, że nie musi ani źle, ani inaczéj być *szerzonym* jak dawniéj, i niewiem istotnie, jak korespondent z *Krakowa* piszący, przepomniał tak ważnéj okoliczności, która psuje efekt frazesu, a którą z łatwością innym jakim wielkim historycznym średniowiecznym zarysem zastąpićby był potrafił.

Co do materyalnéj strony zarzutu, korespondent wie zapewne, podobnie jak każdy, że więcéj bez porównania ludzi czyta na nieszczęście "Żyda wiecznego tułacza" p. Sue i romanse p. Paul de Kock, aniżeli Skargę i dzieła p. de Maistre. Wiedział o tém doskonale p. Wielogłowski, a rozpoczynając przedsiębiorstwo z małemi zasobami, starał się poprzeć je jakową industryą. Produkta krajowe cytowane powyżéj, małą cenę u nas mające, a poszukiwane we Francyi, dały mu pomysł, aby je tam transito przesyłać. Opuszczenie faktoryi pośredniczącéj, musiało mieć za rezultat, że produkta te w Paryżu chociaż taniéj kupowane, większy zysk przynoszą. Ztąd też, jakkolwiek korespondent *owemu handlowi źle wróży*, idzie on wcale nie źle, i wiem z pewnego źródła, że jest główną przedsiębiorstwa podporą. Cyfer, lubo mi są poczęści wiadome, dawać nie chcę, aby nie popełnić błędu, to tylko powiem, że cyfra obstalunków przechodzi dwa razy cyfrę kapitału obrotowego księgarni saméj. Każdy kto wie co są w kraju naszém księgarnie, dziwować się temu nie będzie.

Lecz mniejsza, jak idzie *handel* p. W. Tu idzie głównie o to, że p. W. życzył sobie, aby chłop wolał jemu sprzedać szczecinę aniżeli żydowi, lub też aby pióra na książkę do nabożeństwa wymienił. Z tego *kramarstwa* nie raduje się korespondent, albowiem *Chrystus tępił kramarstwo w przedsieniach Jerozolimskiéj świątyni!* Otóż nowy frazes, ale już nie taki niewinny jak pierwszy. Księgarnia p. W. niejest wcale *przedsienią* kościoła, ale jest *księgarnią.* Chrystus nie zakazywał nigdy, aby niekupowano naprzykład gołąbków, i nie składano ofiary w świątyni. Nie zakazuje także, aby chłop, czy za pszenicę, czy za pióra lub wełnę, czy wreszcie za pieniądze, nie kupił sobie książki do nabożeństwa, i potém modląc się na niéj cześć mu oddawał. Otóż p. W. wolał aby chłop kupił książkę, aniżeli aby go żyd oszukał. Rzecz jest nader prosta, czytałem ogłoszenie umieszczone w waszém piśmie, inaczéj go *dobra wola* zrozumieć niemogła.

Na tém kończę. Dodać tylko muszę zadziwienie moje, że zarzuty te znalazłem w *Przeglądzie.* Prawda, w korespondencyi datowanéj 15go maja. Ale poszyt wyszedł w październiku, mogła zatém Redakcya zasięgnąć wiadomości, i zrobić zastrzeżenie, jak to naprzykład w tym samym zeszycie przy liście p. J. B. O. uczyniła. Nie chcę w tém opuszczeniu widzieć potwierdzenia zdania jej korespondenta. W takim razie dziwowałbym się jeszcze bardziéj, a odpowiedź tę i do niéj rozciągnąć byłbym przymuszony.

Przegląd Polityczny.

Börsenhalle hamburgska utrzymuje, że rząd hannowerski przyjął na siebie pośrednictwo między Austryą i Prusami w sprawie celno-handlowéj. Ministeryalna *Gazeta pruska* zaprzecza temu nauroczyściéj, twierdząc, że porozumienie mogło nastąpić jedynie między Prusami a Koalicyą, między Austryą i Prusami bowiem nieodbywały się żadne układy, zatém rozdwojenie nastąpić też nie mogło.

Minister Manteuffel i dyrektor policyi Hinkeldey zawezwani zostali do króla natychmiast po otrzymaniu wiadomości o rezultacie wyborów do Izby niższéj.

Obrona oskarżonych komunistów w Kolonii rozpoczęła się.

— Dzisiaj dopiero przynoszą nam dzienniki francuzkie dokładniejsze o posiedzeniu Senatu sprawozdanie i *messaż* księcia prezydenta, który na właściwém miejscu w całości podajemy. W akcie tym, głównie zwraca uwagę oświadczenie, że konstytucya 15 stycznia utrzymaną być powinna, tudzież sposób w jaki przedstawionem jest przywrócenie Cesarstwa.

Wniosek dziesięciu Senatorów przekazany został do rozbioru komisyi z tyluż członków złożonéj. Komisya sama naradzała się 5go, a Senat miał się zgromadzić nazajutrz dla wysłuchania jéj raportu. Rezultat tego posiedzenia dojdzie nas zapewne dziś wieczór drogą telegraficzną.

— Korespondent neapolitański dziennika *Indép.* szeroko rozwodzi się nad zapałem z jakim ludność sycylijska przyjęła króla neapol. w podróży jego do Messyny i Katanii. Król opuszczając Messynę, oświadczył księciu Satriano gubernatorowi wyspy, że jemu winien trzy najpiękniejsze dni swego życia. Król wrócił już do Neapolu.

— Gazeta madrycka z d. 31 października donosi, że księżna Montpensier 29go wieczór urodziła szczęśliwie infantkę.

— Wedle ostatnich wiadomości ze Smyrny z dnia 25go października, przybył tamże na statku parowym Magellan hr. Bacciochi mistrz ceremonii księcia prezydenta, w drodze do Stambułu, dokąd się udaje w misyi specyalnéj. Flotta francuzka od lat kilku stojąca w porcie Pyrejskim, ma 15 listopada wpłynąć do portu Smyrny i tam nadal pozostać. Zdaje się, że i angielska flotta pod wodzą admirała Dundas w tymże porcie zimować będzie.

Poseł francuzki przy Rzpltéj Podrównikowéj p. de Montholon, który w skutku doznanych tamże zniewag stanowisko swoje opuścił, przybył ostatnim parostatkiem pocztowym do Anglii i co chwila oczekiwany jest w Paryżu. W Kajennie (osadzie francuzkiéj w połudn. Ameryce) skazany został pewien sędzia apelacyjny na 10-letnie więzienie za kradzież.

Wiedeń 6 listop. Obraz stanu banku narodowego wiedeńskiego ogłoszony w d. 4 b. m. wykazuje powiększenie się w ciągu miesiąca ubiegłego, banknotów w obiegu o 203,117 złr. a zmniejszenie gotowizny o 99,411 złr. Powiększenie banknotów nastąpiło pomimo zwrotu bankowi ze strony skarbu państwa 3,742,690 złr. Portefeuille powiększył się również o 2,242,194 złr., a zaliczki na papiery publiczne o 1,355,800 złr.

Dziennik *Austria* powiada: Ostatni wykaz stanu banku narodowego daje powód do następujących porównań:

	gotówka	*banknoty w obiegu*
dnia 2 listopada	43.523 097 złr.	200,550,170 złr.
„ 28 września	43,622,508 „	200,347,053 „
„ 31 sierpnia	43,667,357 „	199,409,417 „
„ 3 „	42,275,411 „	199,942.141 „
„ 30 czerwca	42,277,575 „	199,627,527 „
	Eskompto	*wypożyczka*
dnia 2 listopada	35,592,465 „	16,536,100 „
„ 28 września	33,350,271 „	15,180.300 „
„ 31 sierpnia	31,368,974 „	14.140,000 „
„ 3 „	31,770,761 „	13,981,000 „
„ 30 czerwca	31,099,137 „	13,877,709 „

Powiększyły się zatem portefeuille o 2,242,194 złr. od dnia 28 września; o 4,223,491 od 31 sierpnia; o 4,493,328 od 30 czerwca.

Pożyczka na papiery o 1,355,800 od 28 września; o 2,396,100 od 31 sierp.; o 2,658,400 złr. od 30 czerwca. Eskompto i pożyczka razem *powiększyły* się od 30 czerwca o 7,151,728 złr.

Stan należytości od państwa był:

	dług pierwotny	*dług nowszy*
dnia 2 listopada	69,896,626 złr.	65,500.000 złr,
„ 28 września	70,369 316 „	68,500,000 „
„ 31 sierpnia	70,605,661 „	70,000,000 „
„ 3 „	70,842,007 „	71,500,000 „
„ 30 czerwca	71,078,351 „	71,500,000 „

Całkowity zatem dług państwa do banku wynosił 30 czerwca 142,578,351 złr. a w dniu 2 listopada 135,396,626 złr. przeto *zmniejszył się* o 7,181,725 złr. Bank kwotę spłaconą przez skarb (która mu tylko 2% przynosiła) przeznaczył na użytek publiczny przez zwiększenie eskomptu i pożyczki na 4%. Ktokolwiek porównanie to z uwagą przejrzy, osądzi należycie, nie potrzebując do tego komentarzy naturę

---

nasi których chcą oswobodzić, skarby których wzgardy uczą, uczty i biesiady, panowanie i radość i Bóg ich, Bóg smutku, cierpienia, roskoszy dziwnéj któréj nierozumiemy. Miałżebym być bratem niewolnikowi i wyzwoleńcowi memu, bratem szermierzom i oprawcom? Jeżli ten Bóg zwycięży, w co się obrócim, czém wyżyjemy? Nie! nie! pójdziemy z sąsiady i zabierzemy tę rodzinę, a zawiążemy usta jéj by nie siała zniszczenia między nas, i czyniąc to uczyniemy rzecz bogom miłą, a nam pożyteczną. Sami mnie wezwali, pójdę z niemi, drzwi otworzą, wnijdziemy i owładniemy tem niebezpiecznem schronieniem bezbożnych...

A gdy tak mówił, przyszli dwi sąsiedzi patrycyusze inni, którzy mieszkali obok roli wdowiéj i jak on ostrzyli na nią zęby chciwe, i nim przemówił szepnęli mu że chcą chrześcian tych uwięzić i wydać na męki.

— Sieją niepokój! mówił jeden.

— Swarzą się między sobą — rzekł drugi.

— Niewolników nam buntują, odezwał się trzeci.

— A rola ich przedtém należała do mnie, przerwał pierwszy.

— I do mnie.

— I do mnie! krzyknęli wszyscy...

Spojrzeli po sobie, odbiegła ich chęć walki, podali dłonie, a gospodarz rzekł:

— Mógłbym zagarnąć ich sam, ale niechcę, pójdziemy wszyscy, staniemy niby w obronie braci, a że chrześcianie są, zakujemy ich w więzy, grunt podzielim i zmusim pracować dla nas.

I jak pod Chrystusowym krzyżem dzielili się oprawcy szatą Zbawiciela, tak patrycyusze ci, rozszarpali między siebie rolę wdowy Teofronii i jéj synów, powtarzając niespokojni:

— Sieją niezgodę, burzą nam niewolników, wyznają wiarę nową, zgładzić ich potrzeba.

Zapili falernem starym swój targ rozbójniczy i uwieńczyli się różami; zwołali chłopiąt greckich by im śpiewali i skakali, a do późnéj nocy tarzając się w rozpuście, krwawemi oczy powitali brzask dnia, co wschodził jasny, spokojny, poważny jak Bóg wiekuisty.

Złote promienie dnia uśpiły znużonych.

W domu wdowy trwała wrzawa; Teofronia we łzach klęczała obrócona na wschód wzywając łaski Bożéj na próżno... Młodsi rzucili się na starszych... zaklinała ich matka, postrzegli się nieco w błędzie, podali rękę młodszéj braci, zapragnęli zgody ale już było zapóźno.

W tejże chwili oni Rzymianie patrycyusze wpadli z ludźmi swemi, a znalazłszy oskarżający znak Chrystusów na drzwiach domu, w więzy okuli wszystkich, starszego i młodszych zarówno i starą biedną matkę. Ona jedna dojrzała była do męczeństwa, a dzieciom jéj pogańska rozpacz zawracała głowy...

Poczęły się dni niewoli, nim nadeszły dni męczeństwa. Ciężkie to dni były zaprawdę! w sercu synów boleść matki, w sercu matki boleść synów się dwoiła, a cierpieć było potrzeba i niegodziło się umrzeć — Chrystus nakazał cierpienie, matka życie nakazywała. Poczęli w pocie czoła pracę i cięższe nad nią pęt nieznanych dotąd dźwiganie. W domu poganin przewodził, Teofronia stała się jego służebnicą, córki niewolnicami, synowie wyrobnikami. A że oprawcy bali się by im nieuciekli chrześcianie, okuli ręce i nogi zostawując tyle tylko siły, by mogli obracać żarna i ziemię własną z potem kopać i łzami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

STAROŚĆ DUCHA

do Autora Ziemiaństwa.

W każdych ustach żal młodości,
W każdém sercu chęć jéj zwrotu,
Pory szczęścia i miłości,
Ognia myśli, ducha lotu.

Lecz czyż słońce południowe,
Mniéj ogniste niż u wschodu?
Czyż gdy do snu skłania głowę
Mniéj ma blasku i obwodu?

A duch — światło, co nie gaśnie,
Promień słońca przedwiecznego,
Miałby stygnąć przez to właśnie
Że ogniska bliżéj swego?

Miałby słabnąć razem z ciałem
On, którego cel na ziemi,
Wzróść i wzmódz się życiem całém
By się zrównać z niebieskiemi?

O! kto w młodych dniach zapału
Prawdy Pańskiéj słów wysłucha;
Serca nieda w służbę ciału,
W świetle wiary pojmie ducha.

Duch takiego nie starzeje,
I gdy ciało, plewa marna,
Kruszy się w proch i niszczeje
Rośnie w niebo — jak cedr z ziarna. O..

tak nazwanéj restrykcyi banku, tudzież zmianę, któ-
ra zwolna następuje w sytuacyi banku.

Niemcy.

Berlin 5 listop. *Cor. Bureau* rozbiera następnie dotychczasowe wybory: O ile dziś słychać o rezultatach wyborów, takowe zapowiadają większość dla rządu. Właściwa opozycya zdaje się, że nic nie zyskała na liczbie w porównaniu z wyborami do zeszłego sejmu, lubo wszystkie siły skierowała ku wyborom do Izby niższéj, mało sobie bowiem rokuje nadziei z wyborów do Izby wyższéj. Stronnictwo czysto szlacheckie (rycerskie) — a pod takowem rorumiemy ludzi, którzy w celach reakcyi rycerskiéj nawet przeciw ministeryum Manteuffla opozycyę stawiać będą — w pojedyńczych tylko wyborach zyskało górę. I tak np. p. Gerlach z bardzo małą większością wybrany został w Dramburgu, gdzie go dawniej do Izby wyższéj wybrano. Prof. Dr Stahl ma być zachowywanym do Izby wyższéj. Z członków opozycyi nie słyszano o wyborze Henryka Arnima. Wielu z dawniejszych członków centrum odmówiło jak wiadomo przyjęcia mandatu, mianowicie: naczelnicy Bodelschwingh i Geppert. Przykład ten znalazł naśladowców w wielu członkach tego stronnictwa, również wielu wyższych urzędników (a wiadomo to już o p. Ladenberg), jak prezydent Kühlwetter i podobno prezydent tutejszéj policyi p. Hinkeldey odmówiło przyjęcia wyboru. Hr. Arnim-Boitzenburg zachowuje się do Izby wyższéj. Okoliczność ta że dawniejsza „prawa“ pozbawiona będzie swoich przywódzców w Izbie niższéj, w połączeniu z spostrzeżeniem, że niektórzy surowi wyznawcy systemu rycerskiego nie wzdragają się w potrzebie stawić opozycyi gabinetowi, nakaże partyi konserwatywnéj trzymającéj z ministerstwem i dalekiéj od wszelakich ostateczności, odłączyć zaraz z góry prawą stronę skrajną od prawéj ministeryalnéj. Katolicy nie będą silniej reprezentowani w teraźniejszéj Izbie niższéj aniżeli w przeszłéj; polscy deputowani w większéj części nie wybrani.

— Skazany w Kassel na 5-letnie więzienie pułkownik d'Orville za postępowanie swoje w czasach zamieszek konstytucyjnych, po 13-miesięcznem odsiedzeniu uwolniony został i z pensyą ze służby oddalony.

— Na rozkaz wydany z Darmstadtu, policya zamknęła „nowe kassyno“ w Moguncyi. *Mainz. Volksztg* twierdzi, że powód tego zamknięcia nie znany, albowiem kassyno to składało się głównie z obywateli średniéj klasy i zdala trzymało się od polityki; inne dzienniki utrzymują, że pod pozorem zabawy, ukrywały się tam dążności demokratyczne.

— Sąd przysięgłych w Wrocławiu skazał za wypadki w jesieni 1848 r. Dra Engelmanna na 5 lat, Ungera na 3 lata, kupców Mayera, Helda, poruczników Beyre i Schlinke na 4 lata więzienia. Wszyscy skazani zbiegli z kraju.

— *Gaz. Kolońska* zakazaną została w Szlezwiku.

Francya.

Paryż 4 listopada. Dzisiaj o godzinie 1½ zgromadził się Senat pod przewodnictwem księcia Hieronima i wysłuchał następującego, częstemi oklaskami przerywanego *messażu* Prezydenta Rzeczyplitéj:

„Panowie senatorowie! Naród uroczyście wyraził wolę przywrócenia cesarstwa. Pełen zaufania w waszym patryotyzmie i w waszéj roztropności, zwołałem was, aby na prawnéj drodze ważną tę kwestyą rozstrzygnąć i nowy porządek rzeczy zaprowadzić. Jeźli go przyjmiecie, uznacie zapewne równie jak ja, że konstytucya 1852 roku utrzymaną być powinna, a wówczas modyfikacye jakie się okażą potrzebnemi, zasad jéj nie naruszą.

„Przygotowująca się zmiana odnosi się głównie do formy, a przecież przywrócenie cesarskiego godła niezmierne ma dla Francyi znaczenie. W przywróceniu cesarstwa znajdzie lud rękojmię dla swoich interesów i zadośćuczynienie dla swojéj sprawiedliwéj dumy. Ta restauracya zabezpiecza interesa, zapewniając przyszłość, zamykając erę rewolucyi i uświęcając zdobycze 1789 roku; zadawalnia słuszną dumę ludu, ten bowiem przez wolne i rozważne przywrócenie tego, co połączona Europa siłą broni zwaliła, w najszlachetniejszy sposób klęski swoje wetuje, i to bez ofiar, bez zagrożenia czyjejkolwiek niepodległości, bez narażenia pokoju świata. Nietajno mi, jak niebezpiecznem jest teraz koronę Napoleona przyjmować i na głowę ją wkładać. Ale obawy te nikną na myśl, że gdy pod tyloma względami sprawę ludu, wolę narodową zastępuję, naród wynosząc mnie na tron, koronuje sam siebie.“

Dan w pałacu St. Cloud 4 listopada 1852 r.

Ludwik Napoleon.

Następnie wiceprezes Senatu p. de Mesnard odczytuje wniosek do senatus-consultu, którego główne punkta są następujące:

Ludwik Napoleon Bonaparte będzie pod imieniem Napoleona III cesarzem Francuzów. Godność cesarska będzie dziedziczną w linii męzkiéj po starszeństwie. Ludwik Napoleon może, jeźli nie będzie miał potomków, wybrać sobie następcę z potomstwa braci Cesarza Napoleona Igo po mieczu. W braku naturalnego lub przysposobienego następcy, godność cesarska przechodzi na Hieronima Napoleona Bonapartego i jego prawnych potomków.

Do zbadania tego wniosku wyznaczona została komisya z 10 członków, a mianowicie: pp. Troplong, Leverrier, de Martémart, d'Harcourt, kardynała Donnet, jenerała d'Hautpoul, jener. Régnault, Cambaceresa, Ornano i Siméon.

Zapewniają, żo większość téj komisyi oświadczyła się przeciwko postanowieniom o następstwie.

— Obiega w Paryżu dowcipna opowieść o spotkaniu p. de Mallac z hrabią Chambord w Frohsdorf. Pan de Mallac ma opowiadać, że prawnuk Henryka IV bardzo był wesół i pełen uprzejmości dla niego, ale mu zarzuca, że jest zbyt liberalnym — dziwny zarzut w ustach byłego prefekta za Ludwika Filipa. Gdy przyszła rozmowa na wielką kwestyą cesarstwa, książe wyraził opinię, że jeźli Ludwik Napoleon nie ścieśni sprężyn swojéj dyktatury, to będzie miał szansę trwałości. — „Czy W. K. Mość wziął na uwagę ewentualność wojny? zapytał wówczas p. Mallac. — „Bez wątpienia, miał odpowiedzieć hrabia Chambord, trudno byłoby księciu prezydentowi ze względu na imie, jakie nosi, nie prowadzić wojny, gdy w oczach wielu ludzi stanu w Europie, imie to tyle znaczy, co granica Renu i odwet za Waterloo; ale może jéj uniknąć dzięki swoim ogromnym środkom wewnętrznym. Gdyby, co Boże zachowaj, wojna wypaść miała fatalnie dla Francyi i pociągnąć za sobą ścieśnienie jéj granic lub honor jéj naruszyć, zrzekłbym się wszystkich praw moich, bo imie Burbona zamrzeć musi w dniu, w którymby imie Francyi było poniżonem.“ *Se non e vero...*

— Wczoraj wieczór minister wojny pierwszy raz otworzył swoje salony. Zapowiedziana bytność Abdel-Kadera, mnóstwo gości na ten wieczór zwabiła. Uprzejme, a nawet wykwintne maniery emira powszechną zjednały mu życzliwość. Mnóstwo osób, a między niemi kilku posłów zagranicznych przedstawiało mu się. Jenerał Daumas biegły w arabskim języku, służył za tłómacza w rozmowach. Wiele szczęśliwych wyrażeń emira przechodzi z ust do ust. Na zapytanie pana Fortoul, co go najwięcéj w naszéj cywilizacyi zadziwia, odpowiedział: „księża i kobiety. Niemacie nic takiego, coby się tym dwom siłom oprzeć zdołało.“

— Wiadomości nadchodzące z prowincyi malują wielki wstręt włościan do głosowania na cesarstwo, uważają bowiem za zbyteczne nowe to wotum, które ich w najostrzejszéj porze roku do dalekich częstokroć zmusi wędrówek. Niemniéj przeto głosowanie odbędzie się, ale wątpić można, aby równie świetny jak w grudniu r. z. wydało rezultat.

— Dekretem księcia prezydenta, ogłoszonym we wczorajszym *Monitorze* pensya prezesa Rady Stanu p. Baroche podniesiona została do 100,000 franków.

— Przy odejściu ostatniéj poczty z Algieryi doszła tam już była prywatną drogą wiadomosc o uwolnieniu Abdel-Kdera i obudziła pewną niespokojność, europ jska bowiem ludność, zwłaszcza cywilna, zawsze jeszcze obawia się emira, i uczciwości jego niedowierza.

— Z powodu uroczystego przedstawienia w Wielkiéj Operze w zeszłym tygodniu, książe przesłał dyrektorowi Opery p. Roqueplan kosztowną tabakierkę ze swoim portretem w brylanty oprawnym, takąż bez portretu autorowi kantaty p. Boyer, a kompozytorowi p. Massé pierścień brylantowy. Główniejsi śpiewacy i tancerki otrzymali również kosztowne upominki.

Anglia.

Londyn 4 listop. Dzisiaj odbyło się otwarcie parlamentu przez królewską komisyą. W Izbie niższéj zebrała się znaczna liczba członków, między którymi lord John Russel, sir Francis Baring, sir John Packington, lord Manners. pułk. Sibthorp, bar. Rothschild, sir E. Bulwer, sir Robert Inglis, pp. Gladstone, Hume, Henley, Shaw Lefebvre, Osborne, d'Israeli. Z uderzeniem godziny 2éj, wszedł mistrz ceremonii parlamentu sir A. Clifford, i stanąwszy za stołem, rzekł: „Panowie lordowie upoważnieni zostali przez królewską komisyą do zaproszenia téj Izby, aby przeszła do Izby parów dla wysłuchania komisyi“. Członkowie zatém Izby niższéj, pod przywództwem p. d'Israeli przeszli do Izby wyższéj. Tu lordowie komisarze zajęli miejsca przed tronem, za worem z wełną. Królewska komisya składała się z lorda kanclerza, księcia Northumberland, księcia Montrose, margr. Salisbury i hr. Lonsdale. Prócz wspomnionych komisarzy i lorda Brougham, niebyło ani jednego para. Sekretarz Izby niższéj odczytał pismo królewskie zwołujące parlament, poczém lord kanclerz wezwał Izbę niższą, aby wróciła do siebie dla wybrania sobie prezesa (speaker), i posiedzenie odroczył.

W Izbie niższéj p. Palmer przedstawił na godność prezesa p. Shaw Lefebvre, który ją od 13tu lat piastuje. Lord Grosvenor poparł ten wniosek. P. Shaw Lefebvre należy do stronnictwa whigów, ale zdaje się, że torysowski gabinet zgodzi się na jego wybór. Po nastąpionym wyborze, członkowie nowéj Izby składać będą przysięgę. Ciekawą jest rzeczą, jak się przy téj sposobności zachowa p. Rothschild, który jak wiadomo na nowo został wybrany.

— Podczas gdy ministeryalny *Herald* powtórnie napomina dzisiaj angielskie dziennikarstwo, aby polemikę swoją przeciwko Ludwikowi Napoleonowi porzuciło, *Times* ogłasza znowu bardzo gwałtowny list tajemniczego „Anglika“, osnowany na temacie: „Cesarstwo to pokój!“.

— Księstwo Nomours byli dzisiaj na obiedzie u królowéj w Windsor. Książe przez całe rano polował z księciem Albertem. Księżna Orleańska zamyśla nabyć znaczne dobra w Anglii i stale tam osiąść.

— *Morning-Chronicle* usiłuje dowieść, że pokój europejski nie tylko od tego zależy, aby terrytoryum Belgii i Sardynii nie było naruszone, ale również od tego, aby konstytucye obu tych krajów pozostały nietykalne. Ludwik Napoleon mnóstwo ma powodów uważania niepodległości Belgii, za niebezpieczeństwo dla siebie; osobiste położenie króla Leopolda, przystępność belgijskich dzienników dla francuzkiéj publiczności, wreszcie zaraźliwy przykład rządnéj wolności w sąsiednim kraju. Bezpośrednie zajęcie wojskowe Belgii, napotkałoby z terytoryalnych względów czynny opór wielkich mocarstw; jeśli tymczasem powiedzie się wolne instytucye belgijskie przywieść do upadku, to mały ten kraik padnie ofiarą, bez wystrzału, bez wrażenia, ani ostrzeżenia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 listop. Wczoraj przed południem powstał pożar na Krowodrzy z następującéj przyczyny: Mała dziewczyna zostawiona w domu sama jedna, upuściła pieniądz i chcąc go szukać, zapaliła świecę, od któréj zajęła się pościel. Przelękniona dziewczyna uciekła z domu, a ogień zniszczywszy wszystko w izbie, już się był dostał na wierzch. Ludzie straży ogniowéj zajęci na Długiéj ulicy czyszczeniem drogi, pobiegli natychmiast na ratunek, dawszy znać przez jednego z pośród siebie na strażnicę ogniową. Wysłana natychmiast sikawka i wóz z wodą, zastały już ogień przytłumiony przez ludzi straży ogniowéj.

— Czytamy w dziennikach francuskich: Wiadomo, że w podróży do Ziemi Ś. pp. Sauley członek Instytutu, Rothschild, Delessert i inni odkryli miejsca, gdzie przed trzema tysiącami lat były miasta Gomora, Sodoma itd., tudzież grób króla Dawida. Kamienie z tego grobu przywieziono już do Luwru i złożono w Muzeum assyryjskiém. Jest ich dwa, z których jeden pęknięty na dwoje i brakuje mu jednego okruchu. Kamienie te są okryte napisami, ozdobami, gałązkami powoju i oliwy rzniętemi. Grobowiec ten będzie wyporządzony i wystawiony wkrótce na widok publiczny.

— Kompania podmorskiego telegrafu łączy takowy z bankiem i giełdą londyńską. W Calais schodzą się depesze telegraficzne z 200 przeszło miast stałego lądu Europy i podmorskim drutem przybywają do Dovru, skąd telegrafem przy kolei żelaznéj ciągnącym się do dworca kolei pod London-Bridge. Punkt ten nie był z wnętrzem miasta dotąd połączony i depesza, która w 10 minut przeleciała z Paryża do London-Bridge, wymagała drugich 10 minut, aby ją konno na giełdę przywieść. Te 10 minut były Anglikom nieznośne. W tych dniach przeciągną więc drut telegraficzny z bióra w Cornhill w środku City przez wielki most na Tamizie do dworca kolei doverskiéj; a ponieważ zamierzają również połączyć drutami giełdę ze wszystkiemi dworcami londyńskiemi, przeprowadzoną zatém będzie nieprzerwana komunikacya od Tryestu do Galway na zachodnich brzegach Irlandyi.

— Wczoraj, pisze *Gazette de Tribunaux* jakiś mężczyzna miotany jak się zdaje rozpaczą przebiegał plac *de la Concorde.* Przechodzący spostrzegli dziwny jakiś wyraz na jego twarzy i przeczuwali nieszczęście. W rzeczy saméj dopadłszy on mostu, rzucił się zeń do Sekwany. Natychmiast czółna ratunkowe puszczono i dwóch przewoźników wydobyło go z wody, a wysadziwszy na brzeg pytali go, coby miał za powód odbierania sobie życia. „Jeżeli dobre z was chłopcy, rzekł on, podzielimy się nagrodą do któréj macie prawo za ratunek mój i zabawiemy się razem. Przewoźnicy z oburzeniem odrzucili tę propozycyę i zagrozili mu, że go aresztować każą; a filut widząc, że to nie żart, zabrawszy nogi za pas, drapnął. Komissarz policyi zawiadomiony o tem spisał protokół i ofiarował wybawcom 25 fr., których jednakże przyjąć nie chcieli, by nie mieć udziału w oszustwie, choćby pośrednio.

Dziennik *le Droit* opisuje ten sam wypadek z następującym dodatkiem: Człowiek, który się rzucił w wodę, należy do téj kategoryi, którą przezwano *les grenouillards*, i którzy wchodzą w spółkę dla zarobienia 25 fr., które przyznają wybawcy tonącego. Jeden z nich rzuca się w wodę, a drugi go ratuje, przyjmuje powinszowania obecnych i 25 fr. W tym jednak razie towarzysz tonącego chcąc się za nim rzucić do wody, zawadził nogą o pierścień żelazny, do którego przywięzują czółna i zwichnął nogę, tak że go musiano wziąść do szpitala.

Przyjechali do Krakowa od dnia 8go do 9go listopada: Anna Rydel ze Szczawnic. Ludwika Nowakowska z Januszkowic. Józefina Freund. Kazimierz Fryd. Mossoczy Dr. ze Lwowa. Michał Romaszkan. Franciszek Steuer z Wiednia. Gustaw Rozmitalski z Pragi. Marcelli Uniszewski z Tarnowa. Kazimierz Bzowski z Polski.

Wyjechali: Karolina Stadnicka do Częstochowy. Bar. Nigroni do Pragi. Maurycy hr. Dzieduszycki, Teodor książę Czetwertyński, Władysław Siemoński, Wit hr. Żeliński, Seweryn Grodzicki, Lu-

bin Rogawski do Wiednia. Jan Majerhoffer do Lincu. Kazim. hr. Krasicki do Jasieńca. C. K. Radzca Gub. Reiss do Lwowa. Ioachim Kempiński do Warszawy.

O Stowarzyszeniach robotniczych w Paryżu *).

(Ciąg dalszy.)

Paryż znajdował się wówczas w stanie oblężenia. Wygnano niezamieszkałych w Paryżu i bez pracy zostających robotników, a członkom stowarzyszenia nakazano ustąpić z Clichy. Tego jednakże rząd nieprzeprowadził. Zostało się kilkuset ubogich bez sposobu do życia robotników, którzy grozili, że się wyrugować niedadzą, został się także sztab stowarzyszenia zajęty likwidacyą z miastem Paryżem. Oba te grona liczyły około 300 osób. Biedniejsi sypiali w Clichy, zręczniejsi znaleźli wkrótce zatrudnienie. Na utrzymanie swe, każde indywiduum płaciło dziennie po 30 cent. Trwało to jakie 5 do 6 tygodni, dopóki jeden po drugim nieznalazł umieszczenia, i tak owe wielkie stowarzyszenie zeszło do małéj garstki 50.

Pozostali umyślili spróbować zawiązać właściwą przemysłową assocyacyą na zasadach handlowych. W styczniu 1849 z murów Clichy wynieśli się do magazynów na przedmieście St. Denis, w których dotąd zostają. Nieupłynęło roku, a ze związku założonego przypadkiem utworzyło się istotne stowarzyszenie. Wycofano z obiegu resztę *Bons au porteur*, których było jeszcze za 10,000 fr., oddano majstrom krawieckim ową pożyczkę czyli dar 11,000 fr. Obrachowano się z dawniejszemi członkami Clichy i z dywidendy wypadło na każdego 75 cent. dziennie, kto przynajmniéj dwa tygodnie pracował.

Z d. 1 września 1849 otworzono *Association fraternelle des ouvriers tailleurs*. Piędziesięciu czterech dawnych członków Clichy, którzy na chwilę nieprzestali pracować, stanowili podstawę związku, summa po likwidacyi pozostała była kapitałem zakładniczym. Tym, którzy mieli prawo do dywidendy, a którzy choć wystąpiwszy niechcieli jéj w gotówce odebrać, dano pewien udział w akcyach. Przystąpili też tacy, co dotąd w Clichy niepracowali, ci zobowiązali się wnosić pewne wkładki co miesiąc. W ten sposób obok dawnych 54 zebrało się 300 stowarzyszonych z kapitałem 37,000 fr.

We względzie prawnym stowarzyszenie to uchodzi jako *Societé en nom collectif à l'égard du gérant* (kod. handl. ks. I. Tyt. III. Dz. 1 § 24), jestto zarazem *Société en commandite*, którego zawiadowcy sami tylko są odpowiedzialni. Kto chce być przyjętym jeźli jest popartym przez dwóch uczestników, może być każdego dnia na listę wpisanym, ale zawiadowca może z nich wybierać, wedle opinij jaką ma o którym robotniku, nietrzymając się porządku wpisania. Aż do miesiąca maja 1851 niepowiększyła się liczba czynnych uczestników, chociaż zaszły w indywiduach zmiany.

Dwa razy do roku na ogólnych zgromadzeniach sprawdzane bywają finanse i rozbierane nowe projekta; na Zgromadzeniu sierpniowém obierany zawiadowca, kommissya nadzorcza i sąd bratni przysięgłych.

Mandat zawiadowcy trwa przez rok i ponawiany być może, jakoż od początku towarzystwa urząd ten tożsamo indywiduum sprawuje, obierane jednomyślnie mniéj 1—2 głosami. On tylko sam może za stowarzyszenie podpisywać, on się zatrudnia kupnem, sprzedażą, prowadzi korespondencye i wszystkie stósunki towarzystwa względem obcych.

Komissya nadzorcza wybierana na rok, składa się z 5 członków. Dozoruje urzędników, dogląda stanu czynnego i biernego kassy i na wniosek zawiadowcy naznacza cenę rodzaju roboty i dnia pracy.

Sąd przysięgłych składa się także z 5ciu zamianowanych przez głosowanie. Do niego należy wydawać wyrok w przypadkach, któreby towarzystwu mogły być szkodliwe, jako to w razie próżniactwa, nieudolności i braku karności. Karą jest doczesne lub też zupełne wykluczenie. Od przysięgłych służy apellacya do Zgromadzenia ogólnego. Jak dotąd raz dopiero przysięgli zmuszeni byli wydać wyrok.

Kapitał towarzystwa oszacowany na 200,000 fr. dzieli się na 4000 akcyj po 50 fr., każden może nabyć akcyą wkładkami miesięcznemi po franku i każdy członek musi posiadać przynajmniéj jedną akcyę. Ale niekażdy posiadacz akcyi jest zarazem członkiem związkowym, gdy ich liczba zawisła od wielości obstalunków. Akcye są osobiste, nieprzynoszą procentu ani ich odstąpić niewolno. Praca niepłaca się jednakowo, ani nawet wedle czasu na robotę użytego, ale po prostu od sztuki, wprawdzie gorzéj niżli w domach pierwszego rzędu, ale lepiéj niżli u krawców pomniejszych, nierachując późniejszego przydatku z dywidendy. Po oddaniu roboty członek bierze zapłatę. W złéj porze roku, kiedy niema dla wszystkich pracy, skraca się ilość godzin i praca zarówno bywa rozdzielaną.

Po siedemnasto miesięczném istnieniu, posiadało towarzystwo magazyny i warsztaty na *rue faubourg St. Denis 23*, od których opłaca czynszu 6000 fr. jak niemniéj poboczne na Puteaux i St. Denis. Podatku do skarbu wnosi 443 fr. Sprzedaż w pierwszym roku (od 1go września 1849 — 31go sierpnia 1850) doszła 160,176. Stan czynny w towarach, ruchomościach, materyale i gotówce wynosił pod koniec z. r. 66,482 fr. Stan bierny pochodzi albo z akcyj należących do ludzi którzy nie są uczestnikami, albo z wkładek miesięcznych przez członków dla zakupienia akcyj wniesionych. Pierwsze dochodziły do 21,000 fr., drugie wynosiły dwa razy tyle, lecz był to dług stowarzyszenia członkom tegoż stowarzyszenia należny. W r. 1851 w złéj nawet porze robota była liczna, z departamentów nadchodziły obstalunki, pracę rozpoczynano bardzo wcześnie, kończono w późnych godzinach. Stowarzyszenie było gotowe przyjąć nowych członków, gdyby niebrakowało kapitału, aby zatrudnić wszystkich w czasie letnim. Z resztą kredyt stowarzyszenia był tak utrwalony, że po okazaniu ksiąg rachunkowych otrzymało wstęp do *Comptoir national d'éscompte.*

Jak dotad, los indywiduów w porównaniu z dawnym niemało polepszył się, każdy rzeczywisty członek zarabia na rok najmniéj 900 fr., do czego wypada doliczyć 100 fr. dywidendy kapitalizowanéj corocznie. Jestto już wielkim zyskiem, że stowarzyszeni znajdują zawsze robotę chociażby Związek niemiał jéj przez czas pewien. Robotnicy pracują w warsztatach zdrowych, obszernych i widnych. Kiedy podczas ostatniéj cholery w Paryżu wielu krawców umarło, żaden z członków *Association fraternelle* niezachorował, tak dalece to jest prawdą, że życie regularne, ochędostwo i skromne lecz dostatnie zaspokojenie potrzeb, jedyném i najpewniejszém jest lekarstwem na tę nieodgadnioną dotąd chorobę, cholerę. Stowarzyszenie znajduje wszelką łatwość w nabyciu materyałów i artykułów potrzebnych, gdy bowiem każdy rzemieślnik potrzebuje sukni z chęcią otwiera kredyt lub przystaje na wymianę. I tak jeźli któremu z członków potrzeba kapelusza, trzewików, mebli, paliwa, Związek daje mu *bonę* aż do 50 fr., którą stowarzyszenia innych rzemiosł jako gotówkę przyjmują, płacąc nawzajem *bonami* ilekroć który z ich członków chce kupić odzież. W ten sposób stowarzyszeni, chociaż niemają gotówki, mogą każdego czau zaspokoić swoje potrzeby, niezadłużając się u lichwiarzy. Jest także osobna kassa na przypadek choroby lub nieszczęścia jednego z stowarzyszonych utworzona z wkładki 2% od zarobku i 10% od dywidendy. W ciągu trzech ostatnich miesięcy wpłynęło do niéj 1980 fr., a użyto z niéj 408 franków.

*) Porównaj: Fallati, *Gewerbliche und wirthschaftliche Arbeiterverbände in Frankreich Tübingen 1851.* Cochut *Les associations ouvrières Paris 1851.* Thiers *Sprawozdanie komissyi de l'assistance et de la prévoyance publiques* i tegoż sprawozdania *rozbiór przez* M. Chevalier w *Revue des deux mondes 1850 v. s. 961.* Villermé *sur le developpement des associations ouvriéres (Seances de l'Academie des sciences morales XV. 57.)* Paillotet *w dzienniku des économistes XXIV 321 i XXV 46.* Z prac tych oraz kilku osobistych spostrzeżeń pismo niniejsze ułożone jest. P. K.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Sanok 3 listopada. Zasiewy pod zimę w naszym obwodzie prawie przed trzema tygodniami ukończono; wcześniejsze oziminy obiecują nam jak dotąd nadzieję dobrego urodzaju, osobliwie żyta. Handel zbożowy ogranicza się tylko na miejscową potrzebę, i tak płaci się za korzec żyta 18 do 20 złr., pszenica pokupna dla piekarzy 26 złr., jęczmień 14, bób 18, owies 8 złr. w. w. Ceny spirytusu są rozmaite, bo dopiero parę gorzelni jest w ruchu, a kartofle, które przy wykopaniu z radością oglądano, więcéj teraz trupieszeją niżeli w zgniliznę przechodzą.

Targi bywają obfite na bydło i konie, lecz ceny zbyt niskie; kupców mało osobliwie na woły do karmienia. Owce przechodzą stadkami mniejszemi jak zwykle bywało, jednakowoż niektórzy spekulanci popowracali ze znaczną stratą.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 9 listopada.* Metaliki 5-proc. 94¼. — Metaliki 4½-proc. 84½. — Metaliki 4-proc. 76. — 4-proc. z 1839 r. 141 3/16 — 2½-proc. 49½. — 1-proc. 19½. z ciągn. z 1839 r. 250, 302½. — Augsburg 115¾. — Londyn 11 kr. 25—26½ Paryż 136¼. — Akcye Bankowe 1327. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 7/16. B. 112½. Ost-D nau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 10 listopada. Banknoty 91. — Pruski kurant 102⅓. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebr. 106⅔. — Dukaty 19 złp. gr. 20 — Listy Król. Pols. z kup. dają 101½, żądają. — Listy zast. galic. z kupon. żądają 92¼ — dają 91⅔. Cwancygery stare 104½, nowe 105.

Kurs lwowski z dnia 6 listopada. Dukat holend. 5 złr. 28 kr. — Dukat ces. 5 złr. 34 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 36 kr. — Rubel ros. 1 złr. 51 kr. — Talar pruski 1 złr. 41 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 22 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 90 złr. 15 kr.

Kurs wiedeński z dnia 8 listopada — Metaliki 94⅜ — Nowa pożyczka. 84½. — Akcye Banku wied. 1326 — Akcye kolei żel. szl. 220. — Agio od złota 22⅛, od srebra 15.

Kurs wrocławski z d. 8 listopada. Banknoty austryack. 89 ż. Banknoty polskie 97 11/12 ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98⅓ ż. — Listy zastawne poznań. 4% 104 7/12 ż., dto 3½% 97 7/12 ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 89¾ ż.

URZĘDOWE

Kundmachung

[N. 15,758] Zur provisorischen Besetzung der bei dem Magistrate in Neumarkt Sandecer Kreis, erledigten Stellen eines Stadtkassiers und Stadt-Kasse-Kontrollers, womit eine Besoldung von 300 fl. CMze für den Ersteren und von 200 fl. CMze für den Letzteren, jedoch mit der Verpflichtung verbunden ist, eine dem Gehalte gleichkommende Caution zu erlegen, wird hiermit der Concurs ausgeschrieben.

Die Bewerber haben bis 15ten Dezember l. Jahres ihre gehörig belegten Gesuche bei dem besagten Magistrate und zwar wenn sie schon angestellt sind mittelst vorgesetzten Behörde, und wenn sie nicht in öffentlichen Diensten stehen mittelst des Kreisamtes in dessen Bezirke sie wohnen einzureichen und sich über Folgendes auszuweisen:

a) über Alter, Geburtsort, Stand und Religion;
b) über das Befähigungs-Dekret zum Stadtkassier, dann die etwa zurückgelegten Studien, wobei bemerkt wird, dass jene den Vorzug erhalten, welche die Comptabilitäts-Wissenschaft gehört, und die Prüfung aus selber gut bestanden haben;
c) über die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache;
d) über das untadelhafte moralische Betragen, die Fähigkeiten, Verwendung und die bisherige Dienstleistung und zwar so, dass darin keine Periode übergangen werde, endlich
e) haben selben anzugeben ob und in welchem Grade sie mit den übrigen Beamten des Neumarkter Magistrats verwandt oder verschwagert sind. — Krakau am 1 November 1852.

(1506-2-3) *Von der k. k. Gubernial-Kommission*

(1500) **C. K. NOTARYUSZ** (3)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Zawiadamia, iż w moc rezolucyi c. k. Trybunału z dnia 14go października b. r. N. 7344 w dniu 17 b. m. i r. o godzinie 9 z rana w wsi Giebułtowie na plebanii, rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą ruchomości po niegdy księdzu Józefie Bednarskim pozostałych — jako to: sukien, pościeli, bielizny, stolarszczyzny, żelaziwa, naczyń rolniczych i gospodarczych, zboża, bydła, koni, źrebiąt i innych ruchomości, a to za gotową monetę kurs w kraju mającą. — Kraków dnia 2 listopada 1852 r.

Franciszek Jakubowski.

Obwieszczenie

Niniejszém podajemy do publicznéj wiadomości, iż w dniu 16. 23 i 30 listopada r. b. przez publiczną licytacyą w Magistracie wolnego miasta Podgórza sprzedanym będzie dom pod L. 91/93 w Podgórzu wraz z ornym gruntem, łąką i pastwiskiem mórg 8, 1359 2/6 kwadr. siąg wied. Summa szacunkowa na pierwsze wywołanie oznacza się 1426 złr. 40 kr. mk. Wadium zaś każden z licytujących ma złożyć 1/10 szacunku. O bliższych warunkach w Magistracie dowiedzieć się można.

(1513-2-3)

Ostatnie Wiadomości.

Depesza telegraficzna z Paryża 8go listopada brzmi:

Wczoraj zapadła uchwała senacka: Naród pragnie przywrócenia Cesarstwa w osobie Ludwika Napoleona dziedzicznie w prostem, prawowitém lub przysposobioném potomstwie, i daje mu moc oznaczenia następstwa tronu w rodzinie Bonapartów. Przyjęcie nastąpiło jednym tylko głosem mniéj. Zgromadzenia wyborcze zwołane są na dzień 21 listopada, ciało prawodawcze na d. 25 t. m.

— Depesza z Petersburga dnia 3go listopada donosi: Książę Leuchtenbergski umarł.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
8	2	27" 7''' 076	+ 6° 6	3''' 06	żaden	pochmurno			
„	10	„ 7 391	+ 7 2	3 53	zachodni słaby	„	wieczor deszcz drobny	+ 7° 2	+ 2° 4
9	6	„ 4 410	+ 9 3	3 56	„ średni	„	w nocy deszcz		

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDCA.